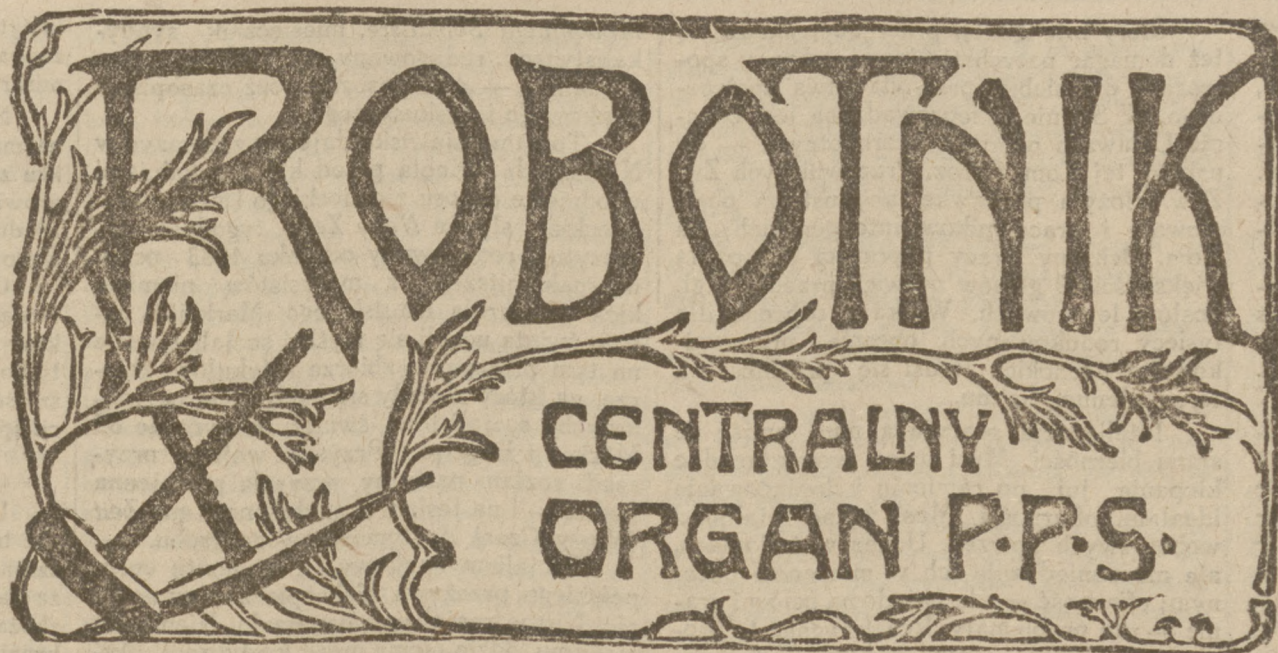


Niech żyje
rząd robotniczy

i włościński

Warunki prenumeraty
w Warszawie z odnoszeniem
miesięcznie Mk. 5.500.000.—
bez odnoszenia „ 5.000.000.—
na prow. mies. „ 5.500.000.—
Zagranicą „ 10.000.000.—
Za zmianę adresu 150.000.—



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 250 000
Nekrologi „ 100 000
zwykłe „ 150 000
drobne za jeden wiersz „ 100 000
Ceny ogłoszeń niżej rozliczone
za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w niedzielach o 25% drożej
Taryfaryjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje
wszystkie przyjęte ogłoszenia od
dnia zmiany cen bez uprzedniego za-
wiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Admi-
stracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po pol. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedynczy 200.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Dwa wyroki.

Przed kilku dniami sądzono w Warszawie tow. Kisielewskiego za art., którym uczuła się dotknięta siostra gen. Hallera. W art. tym, napisanym po słynnym zamachu grudniowym na Zgromadzenie Narodowe, tow. Kisielewski omawiał zajście przed Sejmem, kiedy to jakaś kobieta, podająca się za „Hallerównę”, obrzuciła grudkami śniegu Prezydenta Narutowicza. Wszyscy, którzy dnia tego byli w Sejmie, pamiętają, że powszechnie o tem zajściu mówiono i wymieniano nazwisko „Hallerówny”. Kobieta tę zatrzymano i podobno w komisaryjacie policji spisano o zajściu protokół. Kto była owa kobieta i dlaczego sprawa nie miała dalszego biegu — pozostaje to tajemnicą naszej niezmiernie subtelnej „praworządności” i „sprawiedliwości”. Otóż z powodu tego zajścia o którym wzmianka była i w „Kurjerze Porannym”, tow. Kisielewski napisał artykuł, wspominając o „siostrze czy córce Hallera”. Siostra Hallera wytoczyła po kilku miesiącach tow. Kisielewskiemu sprawę. Sąd skazał tow. Kisielewskiego na 4 miesiące więzienia!!!

Wczoraj Sąd warszawski wydał wyrok w innej sprawie. P. Aleksander Lednicki wytoczył sprawę p. Zygmuntowi Wasilewskiemu, red. endeckiej „Gazety Warszawskiej”, za to, że ten zarzucił mu zdradę stanu i zamiar ucieczki z Polski przed karzącą ręką sprawiedliwości. Sąd uniewinnił p. Z. Wasilewskiego, red. endeckiej „Gazety Warszawskiej”.

W sprawie tow. Kisielewskiego wyrok niezmiernie surowy, chociaż tow. Kisielewski mógł co najwyżej popełnić omyłkę: mówiono powszechnie, że ową kobietą, obrzucającą śniegiem Prezydenta, była „Hallerówna”, tow. Kisielewski powtórzył to w dobrej wierze. Siostra p. Hallera sprostowania nie nadesłała. Dotychczas zresztą nie ujawniono, jakie było nazwisko owej kobiety.

P. Wasilewskiego, endeckiego redaktora, Sąd uniewinnił, chociaż wystąpił przeciwko p. Lednickiemu z najstraszniejszym, jaki uczynić można, zarzutem: zdrady stanu i zamiaru ucieczki przed sądem o zdradę stanu!

Sąd orzekł, że wprawdzie p. Wasilewski nie dowiódł tych strasznych zarzutów, ale mimo to jest niewinny, ponieważ „miał dostateczną podstawę do uważania rozgłoszonego zarzutu za prawdziwy” i — spełnił swój obowiązek publicystyczny.

Wyrok ten jest zdumiewający. To, co maffija endecka zarzucała p. Lednickiemu, wynikało z jej orientacji partyjno-politycznej i godziło w poglądy i postępowanie p. Lednickiego. Ale jeżeli w tej walce politycznej użyła wyrazu „zdrada stanu”, to nic absolutnie nie miała na usprawiedliwienie tego zarzutu. Aby była „zdrada stanu”, musi być Państwo, przeciwko któremu się działa. Gdy Lednicki działał w Rosji, Państwa Polskiego nie było. Były różne poglądy na drogi zdobycia tego Pa-

stwa, na jego przyszłe formy i t. p. Mogły być poglądy najbledniejsze, najfałszywsze, działania niewłaściwe. Ale jakie to Państwo Lednicki zdradził?! Zarzut taki mogła sformułować tylko partja o charakterze maffiji, która na emigracji śmiała narzucać się Polsce jako „Państwo”, a swoje Komitety zagraniczne jako „prawowite Rządy”.

Taki a nie inny jest sens zarzutu, że Lednicki popełnił „zdradę stanu”. W tem majaczeniu różnych pp. Wasilewskich „zdradą stanu” było to, że p. Lednicki uniemożliwił endecji w Rosji, po wybuchu Rewolucji, odgrywanie roli partji rządzącej, że nie podporządkowywał się jej Komitetom i jej ukazom.

Ale p. Wasilewski zarzut swój cisnął w rzeczywistości istniejącem Państwie, gdzie wyroki wydaje się „w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej”, a nie w imieniu jakichś zuchwałych uzurpacji endeckich. Państwo Polskie nie może uznać, że wolno bezkarnie szermować zarzutem „zdrady stanu” na tle dawnych klótni obozów emigracyjnych. Inaczej, samo pojęcie „zdrady stanu” stanie się jakąś igraszką djalektyczną. Nie mówimy już o tem, że na tle takich bezkarnych igraszek bandytyzm pióra reakcyjnych polityków będzie miał przywilej nietykalności.

W swoim czasie opinja publiczna żywo była poruszona ujawnieniem tajnego memorjału p. Stanisława Grabskiego do gen. gubernatora rosyjskiego Galicji Wschodniej z czasów okupacji — hr. Bobrinskiego. W memorjale tym p. St. Grabski wyrażał swoją zgodę na program rosyjski co do Polski, zrzekał się na rzecz Rosji Galicji Wschodniej i witał z radosnym zachwytem carską okupację. Cóż znaczy p. Lednickiego (niedoręczony zresztą) list do Lerchenfelda wobec takiego dokumentu? Dokument ten w swoim czasie napiętnowaliśmy należycie i przypominając go nieraz będziemy endecji jako jeden z jej dokumentów hańby z czasów wielkiej wojny. Ale nie mówiliśmy a „zdradzie stanu”, bo wtedy, kiedy p. Grabski memorjał ten pisał, ściganie go za „zdradę stanu” należało do Austrii, demokracja zaś polska nie potrzebuje takich zarzutów, aby ten sromotny dokument należycie ocenić.

Ale p. Wasilewski nie poprzestał na zarzucie „zdrady stanu”. Dodał on jeszcze, że p. Lednicki stara się o paszport do Włoch, aby uciec przed karą za zdradę stanu. To już było jawne, jaskrawe kłamstwo. Żaden sąd polski nie ścigał p. Lednickiego za „zdradę stanu”. Nigdy takiej sprawy mu nie wytaczano. P. Wasilewski nie zwrócił się do żadnej władzy polskiej z takim oskarżeniem. Nie sąd ścigał p. Lednickiego, ale ścigał go p. Wasilewski swoją nienawiścią. Nar. demokracja miała „dokumenty” przeciwko p. Lednickiemu — a więc jego zamiar podróży do Włoch jest ucieczką przed karą za zdradę stanu! Jeżeli to nazywa się spełnieniem obowiązku

publicystycznego — to obawiać się należy, że wyrok sądu jaknajgorzej wpłynie na obyczaj publicystyki — reakcyjnej.

Podkreślamy: reakcyjnej. Bo prasa socjalistyczna i demokratyczna, jak świadczy wyrok w sprawie tow. Kisielewskiego, nie może liczyć na takie względy, nawet wtedy, kiedy art. 537 p. 2 (patrz niżej) sprawozdanie z sądu) bez najmniejszej wątpliwości powinny być zastosowane.

Do sprawy samej wrócimy jeszcze

niezależnie, ze wszech miar bowiem godna jest różnorodnych rozważań. Tu podkreślimy z naciskiem jeden wniosek, nasuwający się z nieprzepartą siłą.

Musimy nareszcie mieć sąd przysięgłych! Nakazuje to Konstytucja, nakazuje elementarny interes sprawiedliwości. Musi nareszcie nastąpić zwrot w sposobie wymierzania sprawiedliwości. Poczucie prawne społeczeństwa musi znaleźć wyraz w sądownictwie.

Na rozkaz Lewiatana!

Na wezwanie swej organizacji przemysłowcy metalowi przystąpili do generalnej ofensywy przeciwko robotnikom, jak świadczą o tem następujące fakty, o których donoszą z całego kraju. I tak:

Warszawski Oddział Polsk. Związku Przem. met. odmówił dalszego zawarcia umowy, która wygasła w dn. 31 stycznia rb. Równocześnie polecił fabrykantom wypłatę dla rzemieślników tylko 15%, dla pomocy fachowej 7 i pół %, a dla pomocy podwórzowej, kobiet i uczniów — wogóle odmówił wszelkiej podwyżki, pomimo, że Gł. Urząd Statystyczny wykazał wzrost o 31,72%.

W kilku firmach robotnicy pracują po 3 dni w tygodniu, nawet w takich, jak: Lilpop-Rau i Rohn-Zieliński. Zarząd fabryki „Ursus” żąda od robotników zrzeczenia się podwyżki wedle wskaźników drożyznianych. Nawet Dyrekcja „Budowy Parowozów” zapowiedziała ograniczenie pracy do 6 godzin dziennie i wydalenie wielkiej liczby robotników, pomimo, że jak wiemy, ma tyle zająć, iż pracy zupełnie zredukować nie potrzebuje.

W Zagłębiu Dąbrowskiem na konferencji robotników z fabrykantami, przemysłu metalowego w dn. 25 stycznia rb. fabrykanci zgodzili się na podwyżkę tylko 150%, podczas gdy cała dopłata według wskaźnika drożyzn. wykazanego przez kom. dla badania cen w Sosnowcu, powinna wynosić 250%. Według tej samej komisji minimum egzystencji w dniu 15 stycznia br. wykazane zostało na 5.079,839 mk. dziennie. Natomiast zarobek dzienny z przyszaniami już 150% wynosi: dla robotnika wykwalifikowanego tylko 4.667,500 mk., a dla podwórzowego 2.849,300 mk. dziennie w styczniu br. I mimo tak niesłychanego wyży-

sku fabrykanci nie cofają się przed zamykaniem fabryk lub ograniczaniem dni roboczych.

Huta Raków wydalila 190 robotników, nadto zapowiedziała, że niebawem wysoki piec zostanie zagaszony. Huta Huleczyńskiego w Zawierciu wydalila 350 robotników, firma „Erbe” wydalila 150 robotników, „Baurer” w Myszkowie wydalila 300 robotników, „Westen” w Olkuszu 150 robotników, walcownia „Renard” w Sosnowcu 80 robotników, Rurownia „Huleczyńskiego” w Sosnowcu pierwaj pracowała 4 dni w tygodniu, obecnie została zamknięta. Fitzner i Gampert w Sosnowcu i Dąbrowie pracują po 6 godzin dziennie, firma „Deichsel” — 3 dni w tygodniu. Są to wszystkie znane firmy o dużej produkcji.

W Białymstoku fabrykanci odmówili wypłacania dodatków wedle wskaźników na styczeń, robotnicy zastrajkowali. W Kutnie w firmie „Kraj” pracuje się 2 dni w tygodniu.

W fabrykach wagonów wydalono 1268 robotników, a pracę ograniczono do 16—32 godzin tygodniowo.

Wydany przez Związki fabrykantów nakaz stosowany jest z całą ścisłością i cełowo, aby jaknajwiększą liczbę robotników wyrzucić na bruk i doprowadzić chyba do jakichś desperackich wystąpień wygłodniałych mas.

Według naszych wiadomości, jest to dopiero początek. Tu i owdzie dochodzi już do poważnych zająć pomiędzy robotnikami, i zarządami fabryk.

Robotnicy doskonale uświadamiają sobie, że jest to planowa walka przeciw reformom finansowym min. Grabskiego i przeciw zdobyciom robotniczym.

Inteligencja pracująca w chwili obecnej.

Chwila obecna stawia inteligencję pracującą w położeniu bardzo trudnem, może trudniejszym, niż wielekroć dotychczas i odpowiedzialniejszym. Znajdujemy się w okresie największych wysiłków o stabilizację pieniądza. Z zapartym niejako oddechem całe społeczeństwo patrzy na zachodzące wypadki. Widzimy zaciekle wysiłki klas posiadających, aby uniknąć przykrości złożenia na ołtarzu dobra ogólnego części obfitych zysków, gromadzonych wtedy, gdy wszyscy inni uboželi. Widzimy hektomby ofiar, składane w dalszym ciągu przez robotników i pracowników, „redukowanych” na urzędach, wyrzucanych na bruk z fabryk, biur, przedsiębiorstw wszelkiego typu.

Wytworzenie się takiej sytuacji wymaga ze strony warstw pracujących trzeźwej orientacji i umiejętnego działania. Ze

wszystkich stron syją się wezwania o wzmoczoną ofiarność. Wzywa się inteligencję do oszczędności, do wstrzymania się od zakupów! Kogo to się wzywa i do czego? Inteligencję pracującą, która stanowi dzisiaj warstwę, sprowadzoną do ubóstwa w porównaniu ze stanem tej warstwy przed wojną, pozbawioną mieszkań, wszelkiego niemal majątku osobistego, wszelkich oszczędności, nie mającą zabezpieczonego bytu, zabezpieczonej starości, nie mogącą kształcić należycie albo choćby odpowiednio żywie swych dzieci? Na czem ma ta warstwa oszczędzać i czego nie kupować?

Zresztą wezwania są zbyt liczne. Ktokolwiek sfery naszej inteligencji pracującej zna, wie aż nadto — że ofiarna jest ona i będzie dla spraw wielkiej wagi bez zastrzeżeń. Jej nie trzeba wzywać do okazania

